

Opowieść biblijna

18 01 2011



Od czasu do czasu zdarza się, że odwiedzają mnie Świadkowie Jehowy i prezentując swoje pisemka próbują wciągnąć w rozmowę. Szanuję ich, co prawda za odważną pracę, którą wykonują z zaangażowaniem i wiarą, ale ich słowne argumenty trafiają w głęboką próżnię. Zwłaszcza te, będące mieszanką cytatów ze Starego Testamentu i wywodów naukowców o których nikt nie słyszał powodują, że zapala mi się czerwone światelko. Nie przekonuje mnie szczególnie sposób traktowania słów zapisanych w Biblii - raz dosłowny, a kiedy

trzeba udowodnić jakąś trudniejszą tezę, to interpretowany, alegoryczny. Zresztą nie dziwię się ani Świadkom, ani innym wyznaniom chrześcijańskim. Gdyby tłumaczyć Biblię, zwłaszcza Stary Testament, dosłownie, to można się nieźle przestraszyć i powiedzieć „Dziękuję za takiego Boga: Gniewnego, zazdrosnego despotę”. Z drugiej strony traktując słowa Pisma Świętego alegorycznie, interpretując je, można postawić i oprzeć na biblijnym fundamencie wiele różnych tez, nawet takich, które mówią o odwiedzinach i ingerencji przybyszów pozaziemskich w nasz rozwój.

Jeszcze jedno; gdybyśmy chcieli naprawdę i z najczystszymi intencjami odczytać przesłanie Biblii, przymykając przy okazji oko na różne prymitywne i skierowane do ludzi innej epoki i kultury opowiastki, to okazałoby się, że tak gruba księga jest zupełnie niepotrzebna, że jej sens można zawrzeć w jednym zdaniu „Miłuj Boga swego z całego serca swego, a bliźniego swego, jak siebie samego”. Wystarczy zastosować się tylko do tej jednej nauki, by stać się naprawdę dobrym człowiekiem i dobrym chrześcijaninem. Nic więcej nie trzeba. Żadnego kościoła (stworzonego zresztą jako fundament władzy), żadnych zborów, pism, żadnego zawracania głowy dysputami nad sensem słów z wielkiej księgi... Jeśli istnieje siła, jakkolwiek ją nazwać, dzięki której istnieje cały ożywiony świat, to przejawia się ona w życiu, w każdej żywej istocie i tam też należy jej szukać. We własnym sercu. Taka idea istniała już w samych początkach chrześcijaństwa, niestety ze względów politycznych ostało się tylko to, co służyło władzy.

Teraz historyjka wyjęta z Biblii.

Stworzenie świata i rodzaju ludzkiego.

(Z dedykacją dla Pana Marka)

Wieczny Bóg istniał już nieskończenie długo i wreszcie dopadła go nuda. Postanowił zrobić coś dla swej rozrywki. Zebrał się i zbudował wszechświat z miliardami gwiazd i planet. Popatrzał na swe dzieło zadowolony, że tak wszystko ładnie iskrzy naokoło. Patrzył i patrzył, ale ileż można patrzeć, w końcu jest to niezbyt inteligentna rozrywka, postanowił więc, że stworzy sobie jakąś ruszającą się menażerię. Takie duże zoo i super akwarium z rybkami.

Bóg zwany Wielkim Architektem, wziął się za projektowanie, by wszystko działało, jak należy. Owszem, Wszechmocny mógł jednym skinieniem stworzyć całe universum, ale to, byłoby nudne, no i, co ważne stworzonych istot nie dałoby się wystawiać na pokuszenie, gdyby kiedyś odkryły swym rozumem Boską interwencję. Zabawa będzie przednia, ale tylko wtedy, gdy żywe istoty będą przekonane, że On nie istnieje...

Wreszcie projekt został skończony i Jego Boskość zabrał się za robotę. W pierwszej kolejności zbudował jeszcze jedną planetkę – niezbyt dużą, ale też nie za małą i umieścił ją nie wiedzieć czemu gdzieś na peryferiach (czytaj zadupiu) standardowej galaktyki spiralnej. Przy planetce posadził najpierw słońce, a potem księżyc, bo przecież ten również potrzebny jest dla życia* Wszystko wedle projektu. Ową planetę, wieki później zwaną przez autochtonów Ziemią, zalał najpierw wodą, a potem osuszył kawałki tworząc łąd. Teraz przyszła pora na ruszające się stworzenia. Bóg jest wielki, przeto zaczął od wielkich gadów, poupychał w ich cielskach wielkie zęby, kolce, jakieś ogromne wyrostki kostne, duże ogony i inne elementy zgodnie z najlepszymi zasadami sztuki abstrakcyjnej. Po pewnym czasie Bóg jednak zauważył, że te wielkie stworzenia są jednak zbyt duże, niewiele brakowało, a zeżarłyby całą planetę, postanowił, więc się ich pozbyć. [Nie wiemy jak tego dokonał, może rzucił jakimś meteorem, może spuścił je do kanalizacji jakimś potopem...]. Bóg mądrzejszy (o ile On - nieskończona mądrość, może być jeszcze mądrzejszy) o poprzednie doświadczenia stworzył tym razem mniejsze stworzenia na ziemi, w wodzie i w powietrzu, każde wedle swego rodzaju. Po całej tej operacji pozostało jeszcze trochę błota (łądy się suszyły), więc Bóg pomyślał, że stworzy sobie jeszcze człowieka, który by Go kochał, był mu posłuszny, a przy okazji zarządzałby całym tym nowym interesem. Ulepił, więc z gliny Adama – pierwszego człowieka.

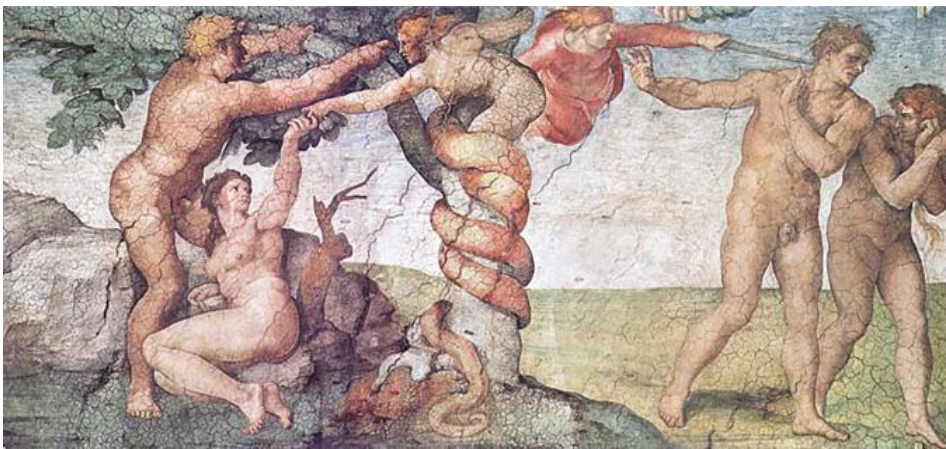
Całą ta praca tak wyczerpała Boga, że musiał chwilę odsapnąć. A było to dnia siódmego gdy Bóg zrobił sobie przerwę. I dzień ten Bóg nazwał niedzielą...

Nadszedł wreszcie poniedziałek, czas by tworzyć następnych ludzi. No właśnie, poniedziałek, kto lubi ten dzień? Bóg chyba też nie. Poniedziałkowa myśl Boga brzmiała chyba mniej więcej tak – Po co mam się męczyć i babrać w tej glinie, niech Adam weźmie się za robotę i zaludni tą planetkę – Bóg pomyślał i zaraz swą myśl zamienił w czyn. Wyjął Adamowi jedno źebro i na tej podstawie stworzył mu samiczkę, taką ładną, miłą i miękką, do towarzystwa niby, ale Bóg dobrze wiedział, do czego jeszcze...

Dla nowej pary Wszechmocny urządził piękne mieszkanko – wspaniały ogród zwany Edenem. A w tym ogrodzie była moc wszelakich drzew owocowych i krzewów z manną, krystaliczne strumyki szemrały pomiędzy nagrzanymi w słońcu kamieniami, były też wspaniałe łąki kwieciste na których pasły się lwy pospołu z owieczkami, ale najwspanialsze z tego wszystkiego były dwa niezwykle drzewa – poznania dobra i zła oraz drzewo życia wiecznego (znaczy się Pierwsza para ludzi była śmiertelna). Niestety wszechwiedzący Bóg, znający przeszłość i przyszłość nie pozwolił Adamowi i Ewie jeść z tych dwóch drzew, dość wyraźnie dając im do zrozumienia, że zjedzenie owoców z drzewa dobra i zła lub życia wiecznego grozi śmiercią. Być może Bóg troszkę przekoloryzował, przecież zjedzenie owocu z drzewa życia groziło raczej życiem wiecznym, chyba, że Wszechmocny miał zamiar osobiście zrealizować groźbę...

Na osłodę Jehowa podarował pierwszym ludziom wolną wolę, ale przezornie tylko w takim zakresie, jak miały zwierzątka, to znaczy coś w stylu – Zjeść na obiad pomarańczę, czy banana (nie mieli jeszcze wyboru pomiędzy dobrem, a złem) w końcu ludzie mieli tylko pilnować planety i wielbić swego pana, a nie rozsądzać, co dobre, a co złe i dla kogo. I tak szczęśliwa ludzka para hasała sobie pomiędzy drzewami Edenu goła i wesoła; spali

gdzie chcieli, kopulowali gdzie i kiedy chcieli, a Bóg się temu wszystkiemu przyglądał. Pewnego dnia Ewa przechadzała się wśród drzew szukając czegoś dobrego na deser, gdy jej wzrok przyciągnęły piękne owoce zwane później jabłkami. Niestety rosły one na drzewie, z którego jej pan nie pozwolił jeść. Na szczęście znalazł się inny dobry pan – wąż, który powiedział, że nic się nie stanie, że może spokojnie jeść. Ewa, jak każde zwierzątko w końcu dała się skusić, sama zjadła i zawołała nawet swego samczyka, by on też jadł, w końcu Ewa była dobrą, opiekuńczą kobietą. Jedli, więc razem nie wiedząc, że robią coś złego, bo i skąd... Wąż miał rację, nie umarli, a ponadto nagle stali się PRAWDZIWYMI LUDŹMI rozumiejącymi pojęcie dobra i zła. Okazało się, że to wąż podarował im prawdziwą wolną wolę – możliwość zrozumienia, co jest dla nich dobre, a co złe i tym samym możliwość prawdziwego, świadomego wyboru. Niestety, Bóg nie był z tego zadowolony, prawdę mówiąc wkurzył się nieziemsko (to chyba dobre słowo w przypadku Boga) i wygnał swe ukochane ponoć dzieci z ogrodu. Nie chciał, by zjadły jeszcze z drzewa życia wiecznego i stały się takie, jak on sam.



Ilustracja 2. Michał Anioł - Wygnanie z raju

Nie możemy Mu się zresztą dziwić, cóż czynimy, gdy nasz ukochany piesek przestaje się do nas łączyć? no właśnie, często "puszczamy go wolno" do lasu lub w najlepszym przypadku do schroniska. Zaiste Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, czyli, jak to mówią "Z genami nie wygrasz".

Adam i Ewa pozbawieni opieki tatuśka zaczęli radzić sobie sami, zbudowali dom, uprawiali ziemię, hodowali zwierzęta, czyli robili to, co do tej pory robią ludzie – radzili sobie „na swoim”. Urodziło im się dziecko, potem drugie i trzecie i pewnie jeszcze dużo więcej. Dzieci dorastały, chłopcy zaczęli barsztkować na sianie ze swoimi siostrami (innych ludzi, kobiet nie było). W końcu dzieciom zaczęły rodzić się następne dzieci i tylko czasami były jakieś dziwne – czarnoskóre lub żółte... Rodzina się rozrastała i jednocześnie wszystko zostawało w rodzinie. Oczywiście rodziło się sporo dziewczynek – ładnych dziewczynek, do których ślinili się aniołowie i z którymi w końcu współżyli. Krzyżówka Ludzkiej kobiety i anioła musiała dawać ciekawe efekty, ponoć rodzili się wtedy wielcy mocarze, bohaterowie.

Przy okazji jest to wskazówka, co do płci aniołów, żeby zapłodnić ludzką kobietę trzeba mieć, czym...

Ta sodoma i gomora nie spodobała się jednak kochającemu Bogu Ojcu, postanowił on zniszczyć swe dzieło, wymordować tysiące swych dzieci zsyłając na nich potop. Jeden tylko człowiek znalazł łaskę w oczach Pana...

c. d. nie nastąpi. To wszystko jest zbyt okrutne. Może ongiś, może i teraz przemawia do Żydów, Świadków Jehowy i innych badaczy Pisma, ale do mnie nie. Ta historia oparta jest na Biblii, ale bez cukru. Jest moim prywatnym spojrzeniem na tą księgę, dodałem tylko kilka oczywistych faktów. Jeśli coś przeinaczyłem, to proszę o komentarz, zostanie na pewno opublikowany.

Krzysztof Szczypka

Teraz przypowieści z książki “Śpiew ptaka” Anthony De Mello”

KOŚCI DLA WYPRÓBOWANIA WIARY

Pewien chrześcijański intelektualista, który uważał, że Biblia jest literalnie prawdziwa aż do najmniejszych szczegółów, spotkał raz kolegę, który mu rzekł :

- Według Biblii ziemia została stworzona około pięć tysięcy lat temu. Znaleziono jednak kości świadczące, że życie na naszej planecie istnieje od setek tysięcy lat. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać :
- Kiedy Bóg stworzył ziemię pięć tysięcy lat temu, celowo umieścił te kości w ziemi, aby wypróbować, czy bardziej będziemy wierzyć twierdzeniom naukowców, czy Jego Świętemu Słowu.

Dodatkowy dowód na to, że sztywne wierzenia prowadzą do wypaczenia rzeczywistości.

POSZUKIWANIE OSŁA

Wszyscy się przelękli
na widok muły Nasruddina na ośle,
przemierzającego w pośpiechu ulice wioski.

- A dokąd to muło? – pytali go.
- Szukam mojego osła – odpowiedział muła nie zatrzymując się nawet.

Widziano pewnego razu mistrza zen Rinzaia, szukającego swego własnego ciała. Jego co głępszym uczniom wydawało się to bardzo zabawne.

Czasem można spotkać ludzi poważnie szukających Boga!

PYTANIE

Pytał pewien mnich:

- Te góry, rzeki, ziemia i gwiazdy... skąd się wzięły ?

I zapytał mistrz :

- A skąd się wzięło twoje pytanie ?

Szukaj wewnątrz siebie !

FORMUŁA

Mystyk powrócił z pustyni.

- Opowiedz nam – pytali go z przejęciem – jaki jest Bóg?

Ale jak mógłby wyrazić słowami to,

czego doświadczył w głębi swego serca?

Czyż można Prawdę zamknąć w słowach?

W końcu przekazał im formułkę – niedokładną

oczywiście i niepełną – w nadziei, że ktoś z nich

będzie mógł spróbować i dzięki niej osobiście doświadczyć tego, czego on doświadczył.

Ci zaś nauczyli się formuły i zrobili z niej tekst święty.

I narzucili ją wszystkim, jakby chodziło o dogmat.

Postarali się wręcz o to, by rozpowszechnić ją w

obcych krajach. A niektórzy nawet

oddali za nią swe życie.

Mystyk się zasmucił. Być może

byłoby lepiej, gdyby nic nie powiedział.

DIABEŁ I JEGO PRZYJACIEL

Pewnego razu wyszedł diabeł

na spacer z przyjacielem.

Nagle zobaczył przed sobą człowieka,

który pochylony nad ziemią usiłował coś zbierać.

- Czego szuka ten człowiek? – zapytał diabła przyjaciel.

- Okruchów Prawdy – odpowiedział diabeł.

- I nie niepokoi cię to? – znów zapytał przyjaciel.

- Ani trochę – odpowiedział diabeł. -

Pozwolę mu zrobić z tego wierzenie religijne.

Wierzenie religijne jest jak drogowskaz wskazujący drogę do Prawdy.

Ludzie, którzy upierają się, aby pozostawać przy drogowskazu, doznają przeszkody w postępowaniu ku Prawdzie, gdyż mają fałszywe uczucie, że już ją posiadają.

*Świadkowie twierdzą, że skoro księżyc potrzebny jest do powstania życia, to Bóg specjalnie puścił go po orbicie Ziemi

11 Odpowiedzi do “Opowieść biblijna”

19 01 2011

[latilen](#) (23:00:08) :

Co mi przypomina wybuch jednej z moich wykładownic. “Wy to wszyscy poganie jesteście!!” Kiedy okazało się, że nie wiemy czemu odpust jest jakoś zaraz po Sylwestrze (obrzezanie Jezusa).

Wynika z tego że na katechezie dzieci w szkole ani się nie uczą pojmować piękna Biblii – może i księga strasznych historii, ale jak na papirus mający 2 tys lat to naprawdę kawał dobrej literatury – lub jak obchodzić rok kościelny – święta et cet tylko sobie obrazki kolorują. No w ostateczności zostaną wyklęte za brak wiary w naturalną metodę antykoncepcji (czytaj kalendarzyk).

Ładnie napisane, bardzo ładnie, choć zapomniałeś o Kainie co z zazdrości zatłukł Abła i Izaaku, który gotów był złożyć w ofierze swojego jedyne go syna ;p (a ciekawiło mnie jak to skomentujesz ;p)

Czy to jednak nie nazbyt okrutne sprowadzenie czyjejs Świętej Księgi do poziomu podłogi?

20 01 2011

[admin](#) (01:23:05) :

Nie miałem zamiaru sprowadzać tej szacownej księgi do poziomu, podłogi, co najwyżej do mego własnego, dość ograniczonego poziomu 😊
Tekst ma być drobnym prztyczkiem w nos Świadców i przykładem, jak nie można czytać Biblii.

Zakładam, że gdy czyta ją wierzący i myślący człowiek, to nie koncentruje się wyłącznie na pojmowaniu słów, ale raczej na przesłaniu zawartym pomiędzy nimi. Moim skromnym zdaniem słowa w tej księdze nie są zbyt święte, natomiast to, co pomiędzy nimi – możliwe, ale to chyba osobista sprawa każdego wierzącego. Niestety zbyt wielu ludzi skupia się tylko na słowach i to widać w całej historii chrześcijaństwa. Zło, którego przyczyną były słowa nie da się już odwrócić ni zrekompensować.

W innych wielkich religiach zresztą jest podobnie i tylko w buddyzmie, co muszę z satysfakcją stwierdzić, słowa pism wyrzuciły najmniej krzywd.

Nie chciałem pisać o tym, jak Kain zabił swą siostrę Abel by nie pogrzyżać już do końca rodzaju męskiego. Bóg złośliwiec, podstępny wąż, Adam, który by tylko dzieci robił, to aż nadto... 😊

Przy okazji; faktycznie jest to kawał dobrej literatury, jeśli traktować ją, jak powieść 😊

20 01 2011

[latilen](#) (10:55:43) :

Biblia lepsza niż “Nad Niemnem” ;D

Ja bym raczej powiedziała, że to ludzie robią źle a potem zasłaniają się Księgą. Zresztą nie dziwię się, że kiedyś nie wolno było interpretować Biblii maluczkim ;] Ile osób tyle interpretacji.

A co do Ksiąg i zła – ostatnio gdzieś czytałam, że ten ustęp w Koranie o otrzymaniu przez wojownika/męczennika po śmierci nieba i tysiąca dziewic to podobno błąd w przekładzie. Tam nie ma “dziewic” tylko są “winogrona” xD Ach ten język, ciągle nam płata figle ;p

20 01 2011

[admin](#) (22:32:02) :

Tak też pewnie bywało i bywa, jednak częściej przyczyną wyrządzanego zła były słowa zawarte w księdze. Karmienie nimi prymitywnych umysłów było przyczyną działania. Jakiego wiemy.

Księga ponoć natchniona... czyżby Najwyższy nie znał lub nie przewidział ułomności ludzkiego umysłu.

Koran? współczuć Muzułmanom, chyba, że nagrodą są winogrona ale w stanie płynnym (wreszcie) i niekoniecznie muszą być dziewice... 😊

22 03 2011

MPG (21:33:20) :

Rz 9:20 Bp “Człowieku, kimże ty jesteś, że odważasz się stawiać zarzut Bogu? Czyż garnek powie garncarzowi: Dlaczego uczyniłeś mnie takim? -”

Ewentualnie wedłu Twojego pojmowania wszechświata , ‘czyż rybka powie akwaryście’ : ...

Ponadto list,pismo, ustawę, itp (np.Biblię) interpretujemy nie tak jak chce (chciałby) adresat, ale w zgodzie z intencjami, przesłaniem autora.

I jeszcze jedno : Mt 11:25 NS “W owym czasie Jezus, odezwawszy się, rzekł: “Publicznie wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, ponieważ ukryłeś te rzeczy przed mędrcami i intelektualistami, a objawiłeś je niemowlętom.”

Pozdrawiam Marek

23 03 2011

[admin](#) (00:39:54) :

Witam Panie Marku

Katolicy twierdzą, że rozumieją prawidłowo przesłanie Boga, Protestanci tak samo, Żydzi też i Muzułmanie również tak twierdzą...

Każdy sądzi, że rozumie prawidłowo, a mylą się wszyscy inni 😊

Diabeł na pewno się z tego cieszy 😊

Jakież, wobec tego jest owo przesłanie autora, którego nie rozumieją medrcy ślęczący nad księgą, a bez trudu pojmują (odczuwają) niemowlęta ? 😊

Podobno “Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas...” (J 1,14; 3-6)

Gdzie, więc szukać słowa?

W książce?

Może w drugim człowieku? może w nim widzieć Boga (cokolwiek to słowo oznacza) niezależnie od tego czy jest “swój”, czy “obcy”

Może w każdej istocie żywej?

Może słowem tym jest – miłość

Żydzi byli uczeni w piśmie, a nie rozpoznali Jezusa zapatrzeni w te swoje księgi. Rozpoznali Go jednak ludzie niepiśmienni. Dlaczego?

Dlaczego Świadkowie Jehowy badają Księgę i za wszelką cenę starają się udowodnić że jest natchniona przez Boga?
Jeśli jest, to niczego nie trzeba udowodniać...

Po co zajmować się znajdowaniem argumentów np. popierających tezy, że Eden istniał naprawdę, a planeta Ziemia istnieje zaledwie 6 tysięcy lat?

Tytuł Waszego pisma "Przebudźcie się" jest całkiem dobry, tylko skąd wiesz, że nie śpisz i tylko Ci się śni, że się przebudziłeś?

Może wszyscy śpimy. Może śpiący prowadzi śpiącego?

- Kroniki mówią, że Tomasz z Akwinu, jeden z najwybitniejszych teologów, jakich zna historia, pod koniec życia nagle przestał pisać. Gdy jego sekretarz skarżył się, że dzieło pozostaje niedokończone, Tomasz mu odpowiedział: – Bracie Reginaldzie, przed kilkoma miesiącami, sprawując liturgię, doświadczyłem czegoś z bóstwa. Tego dnia straciłem wszelką ochotę do pisania. Tak naprawdę, wszystko to, co napisałem o Bogu, wydaje mi się nie więcej warte niż słoma.

Napisałem dużo. Za dużo przyznaję, a w sumie to co chciałem powiedzieć zawierają przypowieści pod tekstem głównym

Pozdrawiam
Krzysztof

23 03 2011

MPG (13:16:01) :

Witam !

Ja tylko w jednej kwestii.

Świadkowie Jehowy nie twierdzą że planeta ziemia istnieje 6 tysięcy lat.

Księgę Rodzaju otwierają proste, dobitne słowa: „Na początku Bóg stworzył niebios a i ziemię” (Rodzaju 1:1). Wielu biblistów jest zgodnych co do tego, że opisano tu odrębny akt stwórczy, który należy odróżnić od działań Boga podjętych w czasie dni stwarzania, opisanych od trzeciego wersetu pierwszego rozdziału tej Księgi. Płyne stąd niezmiernie ważny wniosek: ze wstępnych słów Pisma Świętego wynika, że wszechświat, łącznie z naszą planetą, istniał już przez jakiś czas, zanim jeszcze rozpoczęły się dni stwarzania.

Geolodzy szacują wiek Ziemi na 4 miliardy lat, a według astronomów wszechświat może mieć nawet 15 miliardów lat. Czy te wyliczenia (bądź ich ewentualne przyszłe korekty) są sprzeczne z Księgą Rodzaju 1:1? Nie. Biblia nie precyzuje wieku „niebios i ziemi”. A zatem nauka nie zaprzecza tej części relacji biblijnej.

A co powiedzieć o długości dni stwarzania? Czy były to literalne doby? Niektórzy powołują się na fakt, że Mojżesz, pisarz Księgi Rodzaju, powiązał później dzień odpoczynku następujący po sześciu dniach stwarzania z cotygodniowym sabatem (Wyjścia 20:11). Ich zdaniem musiało więc chodzić o okresy 24-godzinne. Ale czy tekst Księgi Rodzaju naprawdę uzasadnia taki wniosek?

Absolutnie nie. Hebrajski wyraz tłumaczony na „dzień” może oznaczać różne odcinki

czasu, nie tylko 24-godzinne. Na przykład Mojżesz, podsumowując relację o sześciu dniach stwarzania, określił je mianem jednego dnia (Rodzaju 2:4). Poza tym w pierwszym dniu „Bóg zaczął nazywać światło Dniem, ciemność zaś nazwał Nocą” (Rodzaju 1:5). W tym wypadku słowo „dzień” odnosi się jedynie do części zwykłej doby. Pismo Święte z całą pewnością nie daje podstaw do twierdzenia, że każdy z dni stwarzania obejmował literalne 24 godziny.

Jak długo więc trwały te dni? Biblia nie mówi o tym wprost, ale sformułowania użyte w pierwszych dwóch rozdziałach Księgi Rodzaju wskazują na bardzo długie okresy.

Pozdrawiam

Marek

23 03 2011

[admin](#) (17:15:57) :

Wobec tego zwracam honor 😊choć nie o ten jeden konkretny przykład chodziło.

Powtórzę się.

Biblię badało i starało się zrozumieć wielu mądrych ludzi i wielu sądziło, że rozumie ją lepiej niż inni. Widać, to po ilości chrześcijańskich wyznań. Wszystkie posługują się tymi samymi tekstami, używają tych samych cytatów, a jednak różnią się między sobą bardzo istotnymi rzeczami.

Skutek? Podziały między ludźmi i co za tym idzie cierpienie ludzkie.

Jestem ostrożny, gdy słyszę na przykład, że pewni ludzie z nowojorskiego Brooklynu uważają się za Bożych wybrańców rozumiejących Biblię.

Ech ta Biblia... 😊

Jeśli istnieje taki gość, jak Diabeł, to zapewne zaciera kopytka i nadstawia garnki z wrzącym olejem oczekując, że „niebawem” (wg Towarzystwa Strażnica, choć daty już nie podają) wpadnie do niego bardzo wielu gości. 😊

Wolę innego nauczyciela – Buddę, który naucza, że powinniśmy trochę wyluzować, odpuścić sobie oraz innym i nie łapać kurczowo pojęć bo możemy na ich interpretacji spędzić całe życie do niczego nie dochodząc.

Przypowieść buddyjska

Pewien uczonek człowieka poszedł do Buddy i rzekł: – Sprawy, o których nauczałeś, panie, nie znajdują się w świętych Pismach. – W takim razie, ty je tam umieść – odparł Budda. Po chwili zakłopotania człowiek mówił dalej: – Czy pozwolisz zauważyć panie, że pewne sprawy, których obecnie uczysz są wręcz sprzeczne ze świętymi Pismami? – W takim razie popraw Pisma – odpowiedział Budda.

23 03 2011

MPG (21:55:24) :

Każdy ma prawo słuchać kogo chce. Tak też się dzieje, a widać to po mnogości wyznań – nie tylko chrześcijańskich. Np. buddyzm obejmuje szereg szkół. Każda z

nich opiera się na różnych interpretacjach natury Buddy i jego nauk, ma własne doktryny, praktyki i pisma. Szkoły te są z kolei podzielone na liczne ugrupowania i sekty, z których wiele ulega silnemu wpływowi lokalnej kultury i tradycji. Przypomina mi to słowa z 2 listu do Tymoteusza (4:3) : „Nastanie bowiem czas, gdy nie zniosą zdrowej nauki, lecz zgodnie z własnymi pragnieniami nagromadzą sobie nauczycieli, by im łechtali uszy;”

I jedna zasadnicza uwaga z mojej strony (ze strony moich poglądów) do buddyzmu : „Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką” (Dz 17:24 BT), a Budda mieszka

24 03 2011

Krzysztof (01:21:46) :

Jedna zasadnicza uwaga z mojej strony – Budda nie żyje od dość dawna. W świątyniach buddyjskich można teoretycznie nasikać na posągi Buddy, ale to niezbyt kulturalne, no i szacunek nie pozwala. 😊

Inna sprawa, że prawdziwą naturą każdego z nas i każdej żywej istoty jest Budda (drugie znaczenie) – Pełnia doskonałej miłości, szczęścia i odwagi. Można by to nazwać Boską naturą.

W tym sensie Budda mieszka w każdym człowieku niczym w świątyni zbudowanej ludzką... ale raczej nie ręką.

Jeszcze jedno: Przytoczyłeś cytaty – „Nastanie bowiem czas, gdy nie zniosą zdrowej nauki, lecz zgodnie z własnymi pragnieniami nagromadzą sobie nauczycieli, by im łechtali uszy;”

Buddyzm też mówi o “łechtaniu” – Władza, przyjemności cielesne, dobre jedzenie, sen, bogactwo, sława, ale również raj dla wybrańców jest formą łechtania. Budda, jednak nie zachęca “cukierkami” proponuje tylko ciężką pracę nad sobą i brak gwarancji osiągnięcia celu. Mamy być dorośli.

Pozdrawiam Panie Marku 😊

21 07 2011

Refleksja (11:30:55) :

Ubawiła mnie bardzo historyjka wyjęta z biblij 😊

Wszyscy bardzo się różnili poglądami. Oby tylko prowadziły one do miłości i szczęścia, a nie do dumy z przynależności i separacji. :(